sobota, 16.11.2019

## 33. Niedziela Zwykła - czyli o tym czy ktoś czeka na koniec?

Niedzielne czytania mówią nam o tym co ostateczne, straszne o czym wolelibyśmy nie myśleć. Ze Starego Testamentu czytamy fragment Księgi Malachiasza. Prorok mówi o dniu palącym jak piec, o dniu sądu dla niesprawiedliwych i słońcu sprawiedliwości dla czczących imię Boga. Z Drugiego Listu do Tesaloniczan, w którym jest mowa o okolicznościach powtórnego przyjścia Chrystusa, czytamy fragment sprowadzający nas na ziemię, abyśmy „pracując ze spokojem, własny chleb jedli" (2 Tes 3,12). Ewangelia Łukasza wspomina przede wszystkim o potrzebie wytrwałości w każdym czasie, a zwłaszcza podczas prześladowania, które ma nadejść w czasach ostatecznych. „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie" (Łk 21,19). Z jednej strony czasy ostateczne, koniec wszystkiego, dzień sądu, o których nie wiemy, kiedy nastąpią; z drugiej trzeźwe i spokojne mówienie o pracy i codziennej wytrwałości. W życiu i doświadczeniu chrześcijanina obie te rzeczywistości powinny być złączone. Istnieje wszak niebezpieczeństwo rozdzielenia ich i przyjęcia jednej z dwóch postaw: wyznawca Chrystusa albo ulega wszelkiego rodzaju zapowiedziom końca świata, albo zupełnie obce jest mu myślenie o przyszłości, o sprawach ostatecznych. Teraz najczęściej przyjmuje tę drugą pozycję. Sergio Quinzio w niezwykłej książce Przegrana Boga przypomniał słowa Kafki o tym, że Mesjasz nadejdzie „dzień po swoim przyjściu", gdy nikt już nie będzie na Niego czekał. Zaskakujące jest to, że w obu wypadkach zapominamy zupełnie o naszej śmierci, jakby tej rzeczywistości w ogóle nie było. A przecież – jak trzeźwo zauważył stary mnich – mamy tylko dwie pewne chwile naszego życia: chwilę obecną i moment śmierci. I to są też dwa momenty, w których możemy spotkać przychodzącego Jezusa: "Przyjdź, Panie Jezu!".